GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 18. N. Piekary, Sobota 2. Marca 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Oto idziemy do Jeruzalem a skończy się wszystko co jest napisano przez proroki o Synu człowieczym, będzie albowiem wydany poganom, będzie najgrawany, ubiczowany i uplwany, a ubiczowawszy zamordują go. (Łukasz św. 18.)

Te to słowa do rozważania Szanowni Czytelnicy podaje nam w dniu jutrzejszym **jako w Niedzielę Zapustną** Ewangielja święta. W tym czasie kiedy świat największe czyni przygotowania do rozrywek i już się zaczął cieszyć, weselić i rozkoszować, **Kościół nasz występuje z 40-to godzinnem Nabożeństwem przy wystawieniu N. Sakramentu,** aby prawych chrześcijan, należących do liczby sług Chrystusowych, powołać do złożenia adoracyi utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusowi Panu. Bo oto czas męki i cierpień Zbawiciela naszego się zbliża. Każdy przeto z chrześcijan katolików winien podążyć za głosem Kościoła i za głosem samego Syna Bożego, który z góry już niejako osądził tych, co Go w tym czasie odstępują, co się oddają uciesze światowej i dał do zrozumienia, że kto się tu chce cieszyć ze światem, nie będzie się cieszył z Chrystusem, a tymczasem nie przestaje wołać Zbawiciel: **Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem wy będziecie płakać i narzekać.“** Słuchajmy więc tego głosu i łączmy się z Kościołem naszym, który w tych właśnie dniach przypomina jak drogo Pan i Odkupiciel nasz nabył nam to zbawienie, którem ludzie tak marnie szafują. Kościół św. pragnie, abyśmy wraz z nim rozpamiętywali mękę Zbawiciela naszego i żeby te dnie, które złym chrześcijanom są czasem grzechów i zguby, nam były czasem łaski i zasługi. — Tak Szanowni Czytelnicy! dni te Zapustne przejdą jako wiatr szybki, a po nich, trzeba się znowu wrócić do swej biedy, do swego ubóstwa, do swoich ciężarów i przykrości, a co większa, trzeba się wrócić do pokuty i żalu za te zwłaszcza grzechy, które się w czasie Zapustów popełnią; pocóż więc mielibyśmy teraz to robić, za co potem potrzeba będzie płakać i żałować? Sądzimy więc, że każdy człowiek, nietylko wiarą oświecony, ale mający zdrowy rozum i zastanowienie, poczyta za głupstwo i próżność ten szał przemijający dni zapustnych, to raz; a powtóre, czyż prawdziwi chrześcijanie mogą myśleć o uciechach, kiedy Kościół ich jęczy, kiedy Chrystus i chwała Jego cierpi, kiedy Bóg na lud rozgniewany z mieczem w ręku? — Błogosławieni są za to ci, którzy tylko w Jezusie Chrystusie szukają pociech, gdy ich świat szuka w próżnościach; błogosławieni są ci, którzy się garną pod chorągiew Chrystusową, kiedy się inni pod chorągiew czarta udają; błogosławieni ci, którzy nie chcą pomnażać liczby tych, którzy znieważają Pana swego i Zbawiciela; błogosławieni, którzy się łączą z wybranemi Jego, z Kościołem, tą Matką naszą, dla pomagania jej smutku. Tak jest a nie inaczej Kochani Chytelnicy, prawy chrześcijanin powinien sobie zabronić zbytecznych uciech światowych, a ograniczyć się tylko na tych, które są mu albo konieczne potrzebne, albo i pożyteczne jego zbawieniu. — Niedługo też, bo za parę tylko dni usłyszy każdy z nas straszny wyrok śmierci i posypane zostaną głowy nasze popiołem, z tą zapowiedzią: że „jakoś z prochu powstał, tak się i w proch obrócisz“. Czyż więc pod takiemi warunkami możemy się oddawać zbytkowym zabawom? Nie — nigdy nie.

Rzut oka na Rok przeszły

pod względem kościelnym.

(Dokończenie.—Zobaczyć Nr 16.)

Na mniejszą próbę niżeli w innych rzeczpospolitych jest Kościół obecnie wystawiony **w Meksyku,** a największej względnie używa swobody w **cesarstwie Brazylijskiem.** — W tym też ostatnim kraju, za staraniem biskupów i w skutek wspaniałomyślności samego monarchy, został w roku zeszłym dokonany akt wielkiego znaczenia: oto wszystkim niewolnikom darowano wolność zupełną. Nie trudno zrozumieć jak wielka ztąd korzyść wyniknie dla zbawienia wielu tysięcy dusz.

Stan missyi katolickich w roku zeszłym wogóle nazwać się może pomyślnym; roczniki missyjne nowe zapisały tryumfy krzyża, nowe podboje, uczynione przez wiary świętej bohaterów. Pocieszającą jest rzeczą, że katolicy krajów wszystkich, chętnie swym groszem i modlitwą wspierali tych krzewicieli prawdziwej, bo chrześcijańskiej oświaty. Wielki zaś apostoł i miłośnik ludów barbaryńskich Afryki, Kardynał Lavigerie, poruszył myśl szlachetną zniszczenia handlu towarem żywym, czarnemi dziećmi afrykańskiej ziemi. Myśl ta, przez całą Europę przyjęta, w wielu państwach czynne znalazła poparcie ludów i rządów. Stała się ona przedmiotem poważnych obrad ministeryalnych i wkrótce może przyniesie zbawienne rezultaty.

Takim się nam dziś przedstawia obraz Kościoła katolickiego. W roku przeszłym miał on swe krzyże i cierpienia, ale też miał swe radości, miał swe tryumfy; i chociaż w walce ustawicznej zostawać musi i na cios nieraz bardzo bezpieczny bywa narażony, nigdy nie upada, nauki objawionej bronić nie przestaje, z fałszem w ugodę nie wchodzi, lecz zapatrzony w boskiego Mistrza swego, Jezusa Chrystusa, który wyrzekł: „Oto ja z wami aż do skończenia świata,“ „ufajcie, Jam świat zwyciężył,“ pałając ku Niemu największą miłością, z nieomylną nadzieją zwycięztwa ostatecznego, prowadzi Kościół nasz święty katolicki dalej boskie dzieło zbawienia ludzkości.

Ksiądz B. Kłopotowski.

Sprawy robotnicze.

Podaliśmy Szanownym Czytelnikom w N. 13-tym i 17-tym „Gwiazdy“ ważniejsze wyjątki z petycyi wysłanej do parlamentu niemieckiego, przez nadreńskie, westfalskie i saskie związki knapszaftowe, dzisiaj wypada nam jeszcze coś o tej petycyi pomówić. Jest ona bardzo na czasie, żądania w niej zawarte są umiarkowane i usprawiedliwione, powiedzieliśmy nawet za skromne. Ciekawiśmy czy parlament raczy uwzględnić żądania robotników w tej petycyi wyrażone. Żeby zaś jeszcze lepiej tę petycyą poprzeć, uważalibyśmy za konieczne aby i Górnośląski obwód górniczy petycyę tę podpisał. Byłoby zatem potrzebnem zwołanie Zgromadzenia robotniczego, na którym by ogłoszono przyłączenie się gornośląskich robotników do tej petycyi i uchwalono zbieranie podpisów. Światlejsi mężowie z pomiędzy robotników powinni się zająć przygotowaniem do takiego Zgromadzenia, któremu mamy nadzieję, władze nie będą obecnie robić trudności.

Jak dotychczas, z obrad w parlamencie i komisyi, nad nowem prawem o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdatności do pracy, sądzić można, to górnicy nie mogą się po tem prawie żadnego ulepszenia spodziewać, bo prawo to nie daje nawet tego co dotychczas knapszafty dają.

Wprawdzie parlament będzie prawo to jeszcze po dwakroć roztrząsał i nad niem obradował, może jeszcze to i owo zmienić, ale jakeśmy już wyżej powiedzieli, górnicy nie mogą się po tem prawie czegoś lepszego spodziewać, bo n. p. uchwalono, aby w **65** roku dopiero rentę dawać, a tu górnicy po największej części do 50-go roku i to z ledwością w robocie wytrwać mogą.

Oby tylko robotnicy zrozumieli dobrze swoje położenie i sami się na gruncie oświaty, wiary świętej, zaczęli gorliwie krzątać około sprawy swojej, nie spuszczając się na kogoś, ktoby im ich dolę i byt polepszył, bo się chyba nikt taki nie znajdzie, bo się i znaleść nie może. Chociażby np. jeden lub drugi człowiek dla sprawy tej się poświęcił, chociażby nawet i życie swe położył za nią, nic jednak przeprowadzić nie zdoła, **póki robotnicy sami nie wezmą się gorliwie do oświaty.** Tylko oświatą, zgodą, jednością, doprowadzą robotnicy do polepszenia bytu swojego, póki zaś oświata nie ogarnie szerokich kół robotniczych, póki jeden ciągnąć będzie do Sasa a drugi do lasa, póty darmo się spodziewać polepszenia doli robotników. Widzą to już wyraźnie niektórzy robotnicy, o czem przekonaliśmy się z rozmowy z niemi, jako i z korespondencyi zamieszczanych od czasu do czasu w pismach naszych. Przed kilku dopiero tygodniami bowiem nawoływał któryś korespondent w „Gwiaździe“ swych współtowarzyszy do oświaty, do apostołowania. A więc jeszcze raz Oświaty! Oświaty! Kochani Bracia, którą tylko przez czytanie Gazet i pożytecznych książek, przez zgromadzania się i wspólne porozumiewania i t. p., osiągnąć można.

Stósownie do przyrzeczenia w zeszłym numerze, przystępujemy dziś do ogłoszenia jednej z mów mianych na walnym wiecu w Poznaniu. Zaczynamy od tej, którą wygłosił ksiądz proboszcz Sieg. Spodziewamy się też, że Czytelnicy nasi tem skwapliwiej mowy te czytać będą, gdyż one dotykają najbliższych sercu naszemu przedmiotów, bo języka ojczystego, religii, szkoły i Kościoła. Nie jesteśmy wprawdzie w możności pomieścić długich tych mów od razu i w całości, jednakże choć częściowo one czytane będą — sądzimy, że nie pozostaną

bez korzyści tak dla Was Kochani Czytelnicy, jak i dla dziatek Waszych.

Mowa ks. proboszcza Siega.

miana dnia 20-go lutego na walnym wiecu
W POZNANIU.

Nie będę się dziś rozwodził nad tem, jak boleśnie dotknęły nas rozporządzenia rządowe, które stoją w niesłychanem przeciwieństwie do zobowiązań podjętych przez rząd przy zaborze kraju naszego i do obietnic poręczonych słowem królewskiem monarchów pruskich. Poręczono nam i obiecywano swobodny rozwój narodowości, a nawet utworzenie instytucyi narodowych z poręki rządu dla spokojnego rozwoju języka i obyczaju narodowego: a dziś ten język nasz, droga spuścizna po ojcach, wyparty nawet ze szkoły i to nie już ze szkół wyższych, lecz i z najniższych, w których podają dzieciom naszym początki wiedzy ludzkiej.

Rzeczywiście siekierę do korzenia narodu naszego przyłożono tem rozporządzeniem, odbierając dziecku naszemu wiedzę i umiejętność w ojczystym jego języku, ba! nawet znajomość czytania i pisania w mowie ojczystej. Jeżeli które z rozporządzeń rządowych, to właśnie owo ze szkoły wykluczające naukę czytania i pisania polskiego mogłoby sprawić, iżby dopełniło się srogie słowo, które raz padło z ławy ministeralny w sejmie: „Musicie być Niemcami!“

Jeden z zagorzałych posłów niemieckich urągał raz w sejmie Polakom, że ich język gruby i nieokrzesany, wcale niepiśmienny, że jest tylko gwarą w potocznem, codziennem użyciu — (eine Sprechsprache), że w piśmiennej mowie mamy chyba katechizm i elementarz. Bogu dzięki! nie potrzebujem się powstydzić spuścizny po ojcach naszych tej mowy naszej ojczystej, bo język nasz polski nietylko jest jeden z najbogatszych, obfity w brzmienia i dźwięki, giętki, dobitny, dzielny, lecz i w nim mamy skarby wielkie myśli, wiedzy i sztuki w pieśni i opowieści, w drukach starych i nowych, w tak zwanem piśmiennictwie. Innego zdania są niektórzy uczeni Niemcy, którzy dzieła naszego nieśmiertelnego wieszcza Mickiewicza na niemiecki przełożyli język, jak Nitschmann, a w ostatnich czasach pan Kohler utwory poetyckie Asnyka, przerobił na swój język i jak sam pisze, **temi prawdziwemi perlami zbogacił** literaturę niemiecką.

Lecz na cóż przydałaby się choć najobfitsza krynica wiedzy, oświaty narodowej, gdyby nie było sposobu czerpania z niej? Otóż wiadrem, którem czerpać możesz wodę żywą **żywej oświaty**, żyjącego narodu swojego, **jest umiejętne czytanie w języku ojczystym.** Bez tego wszystkie te skarby, złożone w mowie twej ojczystej, **będą jakoby zaklęte dla ciebie,** bo tobie niedostępne; bez tego mowa twoja powoli spadałaby na coraz niższy szczebel gwary (Sprechsprache), coraz więcej nieokrzesanej, grubej, **zeszpeconej z naleciałościami z mowy obcej,** ażby się stała niezrozumiałą bratu twemu rodakowi, może tuż o miedzę sąsiadującemu; bez tego nieświadom piękności i bogactwa język ojców, świadom sobie tylko, że mówisz nieokrzesanie, wnet mógłbyś powstydzić się tej gwary, a z nią i mowy w ogóle ojczystej: a wtedy gotowy z ciebie **odstępca od narodu.** (D. c. n.

SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY
przez
JERZEGO BOŃCZĘ.
(Zdarzenie prawdziwe.)

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 17.)

Moja najmilsza mateczko w Chrystusie!

„Najpiękniejsze moje marzenia spełniły się, jestem tak szczęśliwą jak tylko taka mizerna istota jak ja być nią może. Mateczki przyjęły mię z otwartemi rękami i pomieściły w wygodnej celi, okna której, wychodzą na ogród otoczony wysokim murem, gdzie jestem bezpieczną i niemogę się spodziewać prześladowania. Wstaję rano o piątej i zaraz wszystkie udajemy się do ślicznego naszego kościołka, tam wspólnie modlemy się wśród zachwycającego anielskiego śpiewu; — później spożywamy śniadanie i zajmujemy się pracą, jaka na nas przypada. — W tej przewodniczy nam z nieznaną dla mnie dotąd dobrocią, nasza ukochana matka Gabryela, pełna rozumu i słodyczy, i tak spokojnie i słodko wpływa na mnie, żebym za nią wszędzie, nawet w ogień poszła. Ale na,większą z tych pociech mam tu w klasztorze, że co godzinę jak tylko odezwie się dzwonek, wszyscy oddajemy Adoracyą Przenajświętszemu Sakramentowi. Ta chwila jest dla mnie najbardziej upragnioną. Ale mnie jeszcze mało tej modlitwy, chciałabym ciągle modlić się i modlić. — Ale tu mamy ciągle i różne zajęcia. — Mateczka mi mówiła, że zawsze będę ciągle posłuszną, to na Zielone Świątki będziemy przystępowały do Bierzmowania, to jest ja pomiędzy niektóremi młodemi katoliczkami; ale też dodała, że ja tu długo być nie mogę, że ten klasztor ma inne przeznaczenia. — Mówiła, że dla mnie najwłaściwszym będzie Syonek w Paryżu, do którego przełożona już pisała.

Całuję rączki drogiej mateczki Sługa

Marya.

Długo znów potem pani Rościszewska niemiała żadnej wiadomości od swojej pupilki — aż jednym razem otrzymała następujący list:

† Wszystko dla serca Maryi.

Moja najmilsza mateczko w Chrystusie!

Spełniły się moje najmilsze pragnienia, bo jestem już w przedsionku do nieba. Nie wiem co mam opisywać drogiej mateczce czy moją podróż, czy dzisiejsze szczęście którem nasycić się nie mogę. Jestem przyjętą do Syonek. Jak to się stało sama nie wiem; czy Bóg wysłuchał ciągłych próśb moich, czy dobrzy ludzie, których na mojej drodze spotykam, natchnieni, przyszli mi z pomocą. Dość, że jednego poranku przychodzi do mojej celi Matka Gabryela i rzecze: — moje dziecko, idź pożegnaj matkę generalną i wybieraj się w drogę. — Gdzie zapytałam. — Do Syonek. Nie chciałam wierzyć moim oczom, aż mi pokazała pismo. Wtedy rzuciłam się przed nią na kolana, ale ona zaraz mię podniosła i poprowadziła do matki generalnej, i jak to bywa w zwyczaju, klęknęłam przed nią sięgając do ręki aby ja ucałować, ale ona podała mi krzyż wiszący u długiego różańca mówiąc: „Idź córko moja służyć temu Panu Jezusowi, abyś godną była potem znajdować się w gronie Jego wybranych. —.—

Nie będę opisywała pożegnania z mateczkami i koleżankami, widziałam tylko same uśmiechnięte i życzliwe twarze dla mnie; — a niedługo już szybki pociąg unosił mnie na Zachód. Widziałam piękne miasta i pełne uroku okolice, a kiedyśmy wjechali w granice Francyj i dalej przebiegali, zdawało mi się, że jestem ciągle w jednym pięknym ogrodzie. I myślałam sobie, jaki ten Pan Bóg dobry, że dla takiego mizernego stworzenia jakiem jest człowiek, taki piękny świat stworzył. — Jestem tu już od dni kilkanastu i dosyć się nacieszyć nie mogę mojem dzisiejszem położeniem. Całem i głównem zajęciem mojem jest modlitwa i praca, godziny upływają jak mgnienie oka i zdaje się, że wieczność zbliża się szybkiemi krokami abym się z nią połączyła moją wiarą i z Chrystusem, którego tak ukochałam. Żegnam Cię matko moja droga, i dziękuję Ci za to szczęście jakiego teraz doznaję......i radabym Cię tam widzieć, gdzie moja dusza dąży........w niebie u Stóp Naszego Zbawiciela.

Marya.

Celem napisania tej powiastki, wziętej z natury, było przedstawienie dzisiejszego stanu i natury postępowych żydów; mimowolne ich zlewanie się z miejscowym narodem, zwiastującym przedświt młodego chrześcijaństwa. Gdzie obok przestarzałych zasad i uporu ścierającego się z każdym pokoleniem, widnieje wychodzące przekonanie prawdy przeczuwanej nawet w najbardziej zatwardziałej duszy.

Przedstawiony obrazek powtarza się skrycie w tysiącach rodzin i tego prądu światła nikt nie jest w stanie powstrzymać. Żywe dowody nie dawnych czasów dają niezbite tego świadectwo. — Co jasno dowodzi, że przestarzałe zasady nie zgadzają się już z nowemi pojęciami, a czysta prawda zajmuje bezwiednie umysły badaniem, rozjaśniając horyzonty tego narodu. — I światło rozpływa się w coraz głębsze zakątki i ogarnia przestrzenie uszczęśliwiając istoty należące do wspólnego życia.

Przegląd polityczny.

Dnia 25-go b. m. cesarz Wilhelm pracował z komenderującym admirałem floty niemieckiej, bar. Goltzem, a pruskie ministerstwo odbyło tegoż dnia dwa posiedzenia. Pisma więc półurzędowe wnioskują z tego, jakoby się znowuż zanosiło na coś ważnego. — „Volksblatt“ pismo berlinskie zapowiada na zbliżającą się wiosnę wielkich rozmiarów bezrobocie w Berlinie, ma to być walka o dzienną pracę. Dzisiejszy dzienny zarobek starczyć nie może na opędzenie potrzeb życia robotnika. Jak widać „walka o byt“ istotnie grozi Berlinowi w niedalekiej przyszłości. — Z nakazu cesarza przybywa w Niemczech nowe święto narodowe, nowy dzień „pokuty i modlitwy“ (Buss- und Bettag), 9-ty marca każdego roku, jako rocznica śmierci cesarza Wilhelma I. Dzień ten święcić będą wszelkie urzędy, sądy i szkoły w państwie niemieckiem.— Parlament nie podejmie przerwanych obrad przed 15 marca, a natenczas rząd przedłoży wniosek co do zwiększenia sił artyleryi, o zaciągnienie pożyczki 21 milionów marek. — W ministerium odbyły się temi dniami ważne obrady nad zaprojektowaną reformą podatku dochodowego. Projekt do reformej tej wkrótce już Izbie poselskiej przedłożonym zostanie. — Po ukończeniu bieżącej sesyi sejmowej rozpoczną się w ministerstwie dalsze prace nad projektem nowej ordynacyi dla gmin wiejskich. — W Berlinie obraduje obecnie niemiecki kongres handlowy. Głównym jego zadaniem ma być zbadanie projektu do prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy. — Komisya zaś parlamentarna, która w tej sprawie ukończyła, jakieśmy w zeszłym numerze „Gwiazdy“ wspomnieli, pierwsze czytanie projektu tegoż, odroczyła posiedzenia swoje do 7 marca.

— Obecnie przedłożoną została w Berlinie do podpisu petycya właścicieli domów, do cesarza, z prośbą o zmniejszenie podatku budynkowego. Wręczenie jej cesarzowi nastąpi jednak dopiero po uzyskaniu co najmniej 50,000 podpisów. — Na 18-m posiedzeniu sejm pruski obradował nad wnioskiem uchwalenia prawa regulującego czas rozpoczęcia i ukończenia nauki w szkołach ludowych. Debaty były długie. Wielu posłów brało udział. Jedni byli za rokiem 7-mym początkowym, inni za 8-mym, do których należał p. Gerlich, dowodząc, że we Wschodnich Prusach czasem dopiero w 16-tym roku uwalniają ze szkoły, a więc dostatecznym byłby do zaczęcia rok 8. — Byli i tacy którzy obstawali za 6 rokiem. — Przemawiał też i p. Szmula, który był za rokiem 7, zwłaszcza w okolicach, w których wbrew wszelkim przepisom pedagogicznym, pierwszą naukę dzieci w obcym pobierają języku. Wniosek przekazano w końcu do zbadania osobnej komissyi. — Przed ukończeniem posiedzenia rozbierano jeszcze wniosek o wydanie ustawy, dotyczącej wynagradzania rolników za szkody wyrządzane im przez pańską zwierzynę. — I ten wniosek przekazano komisyi do bliższego rozpatrzenia.

Na następnem znów posiedzeniu, radzono o zapobieżeniu wylewom rzek górskich na Śląsku, o czem obszerniej napiszemy w następnym numerze.

W zeszły poniedziałek cesarz Wilhelm był na obiedzie u ks. Bismarka, gdzie byli także i wszyscy ministrowie, ma też cesarz być na obiedzie i u posła rosyjskiego, u włoskiego i u francuzkiego. — Eskadra morska złożona z kilku okrętów udaje się do Samoy. Ma ona wystąpić przeciw królowi Mataafa. Ameryka i Anglia posyłają tam również swoje pancerniki. Pytanie do czego to doprowadzić może. — W Samoa walczył przeciw Niemcom niejaki Klein, który jest z pochodzenia Niemcem, a po bitwie uszedł do Ameryki. Niemcy żądają jego wydania, ale czy Ameryka się zgodzi na to, pytanie? — Do Zanzybaru przybył już porucznik Wolff wraz z innymi członkami wyprawy kapitana Wissmana.

Niemcy. Niezadługo otwartą zostanie w Berlinie wystawa środków zaradczych przeciwko wypadkom. Prezesowie komitetu wystawy uzyskali już byli posłuchanie u cesarza, na którem oświadczył monarcha, że robotników uważa za tak samo dobrych i wiernych poddanych, jak inne wyższe strefy i pragnie. ażeby należycie się nimi opiekowano. Zaznaczył także, iż zwiedzi osobiście kilka fabryk, w celu przekonania się o doli i pracy robotników.

— „Hannower. Cour.“ donosi, iż wkrótce już odbędą się zaręczyny księżniczki Wiktoryi pruskiej, siostry panującego cesarza, z księciem szwedzkim Karolem.

— Sułtan marokański odstąpił podobno Niemcom kawał wschodniego wybrzeża marokańskiego na założenie składu węgli dla floty wojennej.

— W Archidyecezyi bamberskiej, w Bawaryi, czynią przygotowania do obchodu w październiku r. b. 700-letniej rocznicy kanonizacyi (policzenia w poczet świętych) swojego Biskupa, św. Ottona. Św. Otton mówił biegle po polsku i nawrócił zachodnich Pomorzan (mieszkańców Pomeranii z pomocą króla polskiego Bolesława Krzywoustego). Była to wzorowa misya między poganami. Św. Otton, hojnie zaopatrzony w przybory kościelne, opowiadał Pomorzanom słowo Boże w ich ojczystym języku, a dzielny król polski Władysław, stał z wojskiem w bliskości granicy, aby bronić apostoła.

Z Rzymu donoszą, że tamże pojawił się artykuł o stosunku rządu włoskiego do Papieża, który zrobił niemałe wrażenie, bo go napisał liberał, a więc

nieprzyjaciel Papieża. Ów liberał robi dziennikarstwu włoskiemu ciężki zarzut z tego, że z umysłu szczuje na Papieża, aby lud włoski był przeciw Papieżowi usposobiony a za rządem. Wskutkach może to jednak wypaść na szkodę rządu włoskiego, bo przy tem ciągłem szczuciu rośnie wprawdzie wpływ ministrów, ale traci powaga króla i znaczenie sejmu włoskiego. Wszyscy niby ze strachu przed Papieżem, żeby Rzymu nie odebrał, ustępują ministrom a panowie ministrowie gospodarzą w kraju, jak im się podoba. To się nie może dobrze skończyć, pisze ów liberał. Wkońcu zwraca Włochom uwagę, że jeśli wojna w Europie wybuchnie, Papież będzie miał rzeczywiście ręce związane, bo jak uczyni jaki krok, który się ministrom lub dziennikom nie będzie podobał, to mu radykali zburzą Watykan. Papież zatem będzie musiał rzeczywiście opuścić Rzym, jeżeli do wojny przyjdzie, ale to Włochom nie wyjdzie na dobre, bo wszystkie ludy katolickie będą na nich oburzone. Jeżeliby Papież musiał z Rzymu uchodzić, wtedy sprawdziłoby się to, co katolicy utrzymują, że papiestwo nie może istnieć bez Rzymu, gdyż zajść mogą takie okoliczności, że Papież będzie się widział zmuszonym opuścić Watykan.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ."

(Nadesłane.)

Z Bytomia w lutym.

Szanownego Redaktora upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie tej korespondencyi:

„Pewnego razu sprzeczali się uczniowie pomiędzy sobą, który z nich lepszy i który z nich będzie większym w Królestwie niebieskiem. „I wy się też sprzeczacie, kto z was lepszy — i po której stronie więcej jest złego? pozwólcie że choć dwa wskażę wam miejsca a pewno się zgodzicie.

Najpierw pójdźmy i zajrzyjmy do więzienia. Niedawno pytałem się jednego z dozorców kogo tam więcej? a ten mi odpowiedział: mężczyzn mamy tu blizko **600**, a kobiet jest nie całe **sto.** Pójdźmy teraz dalej — i spójrzmy na Kalwaryję, pod krzyż Pana Jezusa — tam są mężowie i niewiasty.— Niewiasty stoją i płaczą — a mężczyzni grają sobie w kostki. Zapytajmy się więc Pana Jezusa: „a któż Cię to mój Jezu tak okrutnie do tego krzyża przybił, pewno te niewiasty co Cię tak teraz żałują? Nie — nie — one to litowały się nad Panem Jezusem — płakały — a jedna z nich zrobiła Mu przysługę wielką bo Mu Twarz oplwaną, chustką obtarła, choć za to wiele zniewag i urągań od żydów doznała; — ale tamci to, co grają — bo taką naturę już mają.

A więc moi mili, którzy to czytacie,
Nigdy na panienki nic nie wymyślajcie,
Bo i wasze żonki freiliczkami były.
I rade się stroiły.
A i córki swoje może w domu macie,
A sami nie wiecie co z nich wychowacie,
I czy się wydadzą za chłopów czy panów,
Czy na bergi chodzić będą za gałganów?

J. K.

Bytom, 25-go lutego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Panie Redaktorze! I jam już dawno do „Gwiazdy" pisać chciała, alem się bała, żem mało oleju w głowie miała, osobliwie gdym wyczytała, jak do tej korespondentki pisali, że i ona by się też wydała, — jak w nią wmawiali. Pomyślałam sobie wówczas, że to głupstwo i nieprawda, bo gdyby była chciała, to nie jednego, nie dwóch, lecz by ich więcej była miała. A Paweł ś. Apostoł, co o pannach radzi, nadmienić tu myślę — boć to nie zawadzi. Pisze on i mówi o sobie, iż ducha Bożego ma, a co wprzódy o mężu mówi i żonie, niech każdy wyczyta, wszak w piśmie stoi na stronie. A o pannach co mówi? oto, że dobrze czyni, która idzie za mąż, i on się nie myli, lecz znów dodaje: że lepiej czyni ta, która w panieństwie zostanie—i w służbie Chrystusa pełni przykazanie. I ś. Agnieszka panna, chlubi się z tego, że ma Oblubieńca z wszech najgodniejszego, tego za męża mając, wdową nie zostanie, a co najważniejsze, dziewicą zostanie. — Czytelniczko nasza! dobrześ napisała, bo i dla rodziców tęś przestrogę dała, żeby dziatek swoich bardzo pilno strzegli, bo na sądzie Bożym będą za nie opowiedni. Co było zganione i Tyś to zganiła, i, że cnota w tańcu wielce narażona, albo i zraniona. I to wyczytałam dawniej w Tygodniku, że i knajpy pełne, których jest bez liku. Tyś nam niemczyzny nie nawtrącała, chociaż po południu, dobrześ napisała. — Niechaj Jezusowi będzie wieczna chwała. Czytelniku „Gwiazdy" bądźże ty gotowy, na Imię Jezusa, kornie skłaniać głowy! — Tyle na dziś, później nadeślę więcej. — Czytelniczka Gwiazdy — K. M.

Michałkowice, 26-tego lutego.

Zanoszę tu uprzejmie Szanownej Redakcyi i wszystkim Współkorespondentom serdeczną podziękę za tak piękne listy pomieszczane w „Gwiazdzie Piekarskiej". I ja też pragnąc do liczby korrespondentów należeć, donoszę, że w naszej wiosce od roku 1882 założoną jest „Czytelnia ludowa" ale niestety, nikt się o nią nie troszczy. — Na Niedzielę (3-go marca) zamówione zostały aż dwie muzyki w lokalach szynkarskich. Jedną ugodzili młodzieńcy, a drugą żonaci mężczyzni. — Jakaż to lekkomyślność Kochani Czytelnicy u naszego ludu! Czyż nie brak to rozumu? Dla „Czytelni" nikt ani fenyga nie ofiarowywa, narzeka że biedny, że nie ma, ale z pewnością na tych niedzielnych zabawach, nie już fenygami, ale może i talarami sypać będą. — Aleć to nic dziwnego, bo to Comber i Ostatki, to się trzeba ucieszyć. Ach jakaż to bieda, że nie czytają „Gwiazdy", a z pewnością by inaczej myśleli. Tyle dziś a da Bóg, że wkrótce i więcej napiszę. Zostańcie mi z Bogiem wszyscy Abonenci naszej „Gwiazdy".

* * *

Z Berlina, w lutym.

III.

(Dokończenie.—Zob. Nr. 17).

Gdym ja jeszcze do szkoły chodził, często, a nawet każdym razem, byle sobie kto tego życzył, dzieci szkolne brane były na pogrzeb i śpiewały polskie pieśni, a w czasie dni krzyżowych brały udział w procesyach, które się odbywały po polach. Dzisiaj odbywają się takowe do najbliższego krzyża (Bożej Męki) tylko, albo i wcale nie, by dzieci sobie nie mudziły tyle czasu jak dawniej, a bywało, że procesye takie i do południa trwały—ale jakże to pięknie było, aż miło wspomnieć. A dziś czyż one dla tego więcej nabywają nauk w szkole? przeciwnie nic nie umieją, a czemu? bo nie rozumieją czego się uczą. Jakże to miło, gdy się wejdzie do Kościoła i usłyszy się śpiew polskich pieśni w czasie Nabożeństwa, podczas Nieszporów i przy każdym obrzędzie kościelnym, przy pogrzebach i t. p. A przekonałem się też, że nigdzie ładniej po kościołach polskich nie śpiewają jak na Śląsku, oby tylko nie zaniechano tego śpiewu polskiego jak się to już miejscami zdarza. W Bukowicach np. (Frauenwaldau), dawniej tylko polski słyszano śpiew w kościele, a dziś już nie usłyszym tam pieśni polskiej, śpiewają tylko po niemiecku; to też mało kto dąży tam na Odpust od nas. A w Wielkiem Księstwie Poznańskiem czemuż to po większej części wszystko po łacinie śpiewają i w czasie Nieszporów i na pogrzebie, słowem we wszystkich obrzędach; a w mojej np. wiosce czyli w kościele naszym parafialnym wszystko dotąd po polsku; a przecież tam powinniby jeszcze bardziej śpiew polski pielęgnować. Jak to miło jest każdemu z nas gdy w czasie pogrzebu np. zaśpiewają po polsku: Salve Regina (Witaj Królowa) i inne pieśni, każdy rozumiejąc je, jest też więcej do żalu niemi pobudzony, a jeszcze więcej gdy dzieci śpiewały, — a po łacinie któż zrozumie?

Także za moich jeszcze czasów szkolnych ksiądz, czyli Ojciec duchowny, chodził po kolendzie, aby w domach udzielać błogosławieństwo, a dziś wszystko to ustało i ludzie nawet niejedni są podobno temu radzi, że nie potrzebują robić przygotowań dla księdza. Jest to znowuż dowód, że albo sobie mało cenią swą wiarę, albo jeszcze nie znają i nie wiedzą do czego dążyć winien chrześcijanin-katolik. I ja sam gdybym nie czytywał różnych pism i książek, nie wiedziałbym nic i nie umiał dziś skreślić kilka słów i siedziałbym chyba z drugimi za piecem, jak to widzę u innych. Czytaniu więc tylko zawdzięczam to co umiem i wiem, a osobliwie jeszcze na obczyznie.

Przy kieliszku to każdy się mądrzy, każdy rozumuje, ale sam nie wie o czem; otóż czytajcie pisma polskie, które dziś są tak tanie! a nabędziecie wiadomości różnych i będziecie wiedzieli w danym razie o czem mówicie i niejednego w błędzie objaśnicie. Bo naprawdę bracia Kochani, póki się szczerze do czytania nie weźmiemy, próżne nasze usiłowania, a więc czem prędzej bierzmy się nim noc zawiśnie nad nami, bierzmy się do czytania, bo choć i noc czarna zawiśnie, to się jeszcze gwiazdki nam pokażą i niepozwolą nam zbłądzić. Gwiazdki to są te pisma czyli te Gazety, które czytamy, jak i ta oto „Gwiazda Piekarska", która też jest jedną taką gwiazdką przyświecającą, zamów ją sobie i czytaj, a zapewne będzie Ci ona przyświecać — a do tego słuchaj tej Matki naszej, to jest Kościoła, a nie zginiesz na wieki; owszem zabłyśnie Ci znowu dzień wesela w wiekuistej chwale, bo:

„Choć słońce zniknie z nieba"
„I czarna noc zawiśnie",
„To w Bogu ufać trzeba,"
„Że ranek jasno błyśnie".

Temi słowy kończąc tę moją z daleka do Was pisaną korespondencyę, Bogu Was wszystkich polecam, Bracia i Siostry wspólnej i jednej myśli.

Stały Czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej"
A. G.

Gliwice, 25-go lutego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Szanowny Panie Redaktorze!

I ja jako abonent (prenumerator) „Gwiazdy Piekarskiej" pragnę być jej korespondentem i wysyłając pierwszą próbę mojej pracy, odnoszącej się do naszej wioski, upraszam o jej wydrukowanie.

Taciszowe. Mili Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej:" już dość dawno czytujecie tę Gazetę ale jeszcze ani słówka nie wyczytaliście o naszej wiosce, a chociaż u nas rozmaite wydarzają się rzeczy, które należałyby być opublikowane dla waszej wiadomości, ale że niema tu nikogo, coby się tem zajął, więc też nikt nie wie o wydarzających się tu u nas wypadkach, a zapóźno znów aby je dopiero teraz ogłaszać w „Gwiaździe." Jednakże Kochani Czytelnicy i Czytelniczki, co mi ciąży na sercu to pragnę Wam wypowiedzieć. Nie mamy tu w naszej wiosce więcej, jak tylko dwóch abonentów na „Katolika", a jednego abonenta na „Gwiazdę Piekarską". Dla tego też lud nasz omamiony i zaślepiony, ponieważ niema żadnej oświaty. Może się zgniewacie na mnie Kochani moi kamraci i kamratki i nie będzie Wam miło, że o Was wspominam w tej Gazecie, chociaż nie jestem od Was wiele lepszym, ale zajmuję się jednak czytaniem, która to rzecz, potrzebna jest do pozyskania łaski Bożej i zbawienia wiecznego. Zapiszcie też i wy sobie „Gwiazdę Piekarską", a wówczas nasza wioska nabędzie więcej oświaty i będziecie też wiedzieli mili Bracia co się dzieje na świecie w blizkich i w dalekich stronach, o czem dzisiaj nie czytając nic, ani się domyślacie. Ocknijcie się i pobudźcie jeden drugiego do czytania, abyście byli rozumniejszemi, a nie gonili tak za temi muzykanii i po tych nocnych zabawach. I ja dotąd jeszcze nie jestem zupełnie z tych wad wyleczony, ale jestem już na dobrej drodze, bom z tej oto Gazety dużo nabrał oświaty i nabieram ciągle nauk z niej pobożnych i świętobliwych, dla tego was też zachęcam Mili Bracia do zapisania sobie tej „Gwiazdy Piekarskiej", a osobliwie wy robotnicy co pracujecie w hucie Herminy, niech Wam nie idzie o tę jedną markę na nadchodzący kwartał, zapiszcie ją sobie, a z pewnością będzie to rzeczą dobrą dla was i nas wszystkich.

Kochani Bracia z huty Herminy! zastanówcie się tylko co wy to na tych stacyach zostawiacie grosza przepijając go na tej osmędzie, to byście mieli za to „Gwiazdę Piekarską", z którejbyście się bardzo dużo pożytecznych rzeczy dowiedzieli, a inaczej marnujecie ten grosz tylko, bo niejeden robotnik jak w sobotę idzie do domu to odwiedzi nasamprzód pierwszą stacyą na Kradziejowie, drugą w Rzeczycy, trzecią na Taciszowach, a czwartą w starej Karczmie. A zdarza się to z pięć, a nawet i do 10-ciu razy na miesiąc — a jak się młodzieńcy opiją należycie, to wówczas już nie są w możności iść, boby zbłądzili, a zamiast do domu, toby niejeden do Dziersznа zaszedł, jak się to już przytrafiło, to też gdy nie mogą pójść, więc się każą wieźć na furze ku domowi. — Nie chcę ja tu zanadto Was opisywać Kochani i mili bracia tak od razu, abyście się na mnie bardzo nie pogniewali pozostawiam sobie i resztę do innego Numeru. — Mógłbym także napisać jeszcze i co o naszych freiliczkach, a osobliwie o tych, które czyniąc się delikatnemi na pozór (feinemi) i miały dużo konkurentów, ale gdy ich przymioty poznano, to straciły wszystkich—ale jak mówiłem, że już dziś kończę to pisanie, a może da Bóg za drugim razem więcej napiszę.

* * *

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 22-go lutego.

— W zeszłą niedzielę odbyło się w zabudowaniach tutejszej szkoły piekarskiej Zebranie gminne, celem nowego wyboru sołtysa. Okres bowiem 6-cioletni dotychczasowego sołtysa p. Milki się ukończył. Że zaś większość głosów otrzymał tenże p. Milka, przeto ponownie na następujące 6 lat sołtysem zatwierdzonym został.

W tych dniach czytaliśmy w jednej z gazet niemiecko-katolickich „Schl. Volks Ztg." co następuje: Jak tyle razy już głosiliśmy że do szkółek państwowych dla małych dziatek (ochronek) na Górnym Śląsku mają być wprowadzone zakonnice niemieckie. Obecnie możemy donieść czytelnikom, że rząd udawał się poprzednio z tym projektem do Szaretek, czy by one nie przyjęły na koszt państwa dozoru nad temi szkółkami. Szaretki jednak z powodu już i tak trudnych obowiązków swoich w pielęgnowaniu chorych dały odmowną odpowiedź. Cóż będzie gdy siostry innych zakonów, taką samą odpowiedź dadzą? Pod tym względem mają Czytelnicy już odpowiedź w Nrach: 14 i 15-tym naszego pisma.

— W sprawie przygotowywania do Spowiedzi, którego udzielanie w ojczystym polskim języku na Górnym Ślązku już zabraniaym być zaczyna, pisze jeden z proboszczów (fararz) górnośląskich do „Schl. Volks - Ztg." co następuje: „Że

względu na podaną w piśmie waszem wiadomość, że w Kluczborku dzieciom szkolnym z polecenia powiatowego inspektora szkół nie dozwolono brać udziału w nauce polskiej o Spowiedzi, chciałbym wszystkim pedagogom następującą, choć krótką tylko zrobić uwagę: Ja tu na wsi u siebie rozpoczynam naukę o Spowiedzi z dziećmi, wtenczas gdy one już 12-ty rok życia kończą. Któryż z nauczycieli górnoślązkich, jeżeli sumiennie a nie według życzeń zaleconych mu, uczyni zeznanie, będzie mi mógł dowieść, że dzieci te naukę religii w języku niemieckim z pożytkiem i ze zrozumieniem rzeczy pobierać są w możności? Miałożby się może dzieci do Spowiedzi w polskim języku przygotowywać, a następnie do Komunii św. po niemiecku? Tegożby tylko jeszcze brakło! A jednak do takiej potworności doprowadzają ostatecznie te rozporządzenia które wszystkim pedagogicznym zasadom i zdrowemu nawet rozumowi urągają.

— Gazeta „Schlesische Volks-Ztg.“ umieszcza nadesłane jej **przez królewską rejencyę w Opolu**, następujące sprostowanie:

Nr 79-ty gazety „Schlesische Volks-Zeitung“ z niedzieli, dnia 17-go lutego r. b. w pierwszym dodatku swoim zawiera doniesienie, że w Kluczborku, nauczyciele dzieciom szkolnym, z polecenia powiatowego inspektora szkolnego, zakazali uczęszczania na wykład polski przygotowawczy do Spowiedzi.“ Wiadomość ta jest mylną. — Opole, 28-go lutego 1889 roku.

Rejencya królewska, — Oddział kościelny i szkolny.

(Żeśmy za tąże gazetą to samo ogłosili, zwracamy przeto uwagę naszych Czytelników na to sprostowanie.)

Przestroga dla rodziców. Znakomity lekarz, prof. E. Brandt, zajmujący się od wielu lat badaniem pasożytów ludzkich i zwierzęcych, wykrył, iż piersi psów, tarzających się po ziemi, czepiają się tysiącami zarodki pewnego rodzaju tasmowca, które następnie zlizywane przez nich, dostają się do jelit i tam się rozwijają. Dla psów nie są one zbyt groźne, ale dla dzieci, które bawiąc się z psami i całując je, dozwalają się lizać po twarzy, stają się one często powodem niebezpiecznych następstw i charłactwa, którego przyczynę przywołany lekarz w innych napróżno upatruje wypadkach. (G. O.)

— Zamiecie śnieżne dają się bieżącej zimy we znaki prawie całej Europie. Zewsząd dochodzą niepocieszające wieści. Pociągi na kolejach żelaznych wszędy grzęzną w śniegu, opóźniają jazdę, która miejscami ustaje zupełnie na dni kilka. — Między innemi z Galicyi dochodzą złe wieści o szkodach wyrządzonych przez śniegi. — Znowu grożą powodzie.

— X. Kardynał Ledóchowski wyzdrowiał zupełnie, jakieśmy już o tem donieśli, lecz zachorował na tę samą chorobę t. j. na zapalenie płuc, kapelan jego X. Meszczyński. Dałby Bóg, żeby i ten zacny Kapłan jak najprędzej z choroby tej powstał.

Mikołów. Dnia 24-go lutego wynikł tu w północno - wschodniej stronie miasta ogromny pożar, który w perzynę obrócił pięć gumien (stodół). Trzy z nich należały do właściciela hotelu p. Grünpetera, jedna do kupca p. Cichy, a jedna do obywatela ziemskiego, p. Tabory. Mniemają, że to było podpalenie. Zawdzięczać należy tylko wiatrowi spokojnemu i murowi ogniowemu od spalonego gumna p. Grünpetera, które uratowały drugą część miasta od groźnego pożaru.

W Zaborzu odbędzie się w niedzielę 3-go marca nadzwyczajne Zebranie „Tow. św. Barbary,“ na którem ważne sprawy będą omawiane. Zarząd prosi o liczny współudział.

Zabrze. — Ze wsi Bielszowic donoszą iż dotąd nieudało się jeszcze wyśledzić, zaginionych jeszcze latem potajemnie ztamtąd 11-to letniego chłopca Aleks. Walus i 3-letniej Franciszki Marek. Bieda tam pono tak wielka, że niejedno dziecko nie zna łóżka, a sypia na barłogu.

W Kietrzu wiele dzieci choruje na jakąś nieznaną dotąd chorobę szyi.

* **We Wrocławiu** odbywa się staraniem Towarzystwa przemysłowców polskich, dziś 2-go marca przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

* **Sąd wrocławski** skazał temi dniami niedoszłego rabina, niejakiegoś Maxa Bernsteina, na 3 miesiące więzienia za to, iż zwabiwszy do swego mieszkania cukierkami 8-letniego chłopca chrześcijańskiego, **upuścił mu kilkanaście kropli krwi** do przygotowanej w tym celu szklanki. Oskarżony uniewinniał się tem, iż musiał być wówczas osłabiony na umyśle i że sobie o tem nie przypomina. Sąd uznał go jednakże winnym i skazał na powyższą karę.

W Frankszytnie 20-to letni syn chciał zamordować ojca swego i matkę i strzelił już do nich, gdy leżeli w łóżku z rewolweru, lecz szczęściem że nie zabił, a tylko poranił. Wyrodnego syna aresztowano.

— W Nowym wyśledziła policya dwóch chłopców szkolnych, w wieku 13 i 14 lat, którzy za pomocą wytrychów dostawali się do sklepu pewnego kupca i kradli mu przez dłuższy czas różne towary. Wynieśli oni 60 do 70 butelek wina. Gdzie je podziewali, na razie nie wiadomo.

* **W Dykowie** pod Wałczem robotnik idąc wieczorem pod las na jelenie, gdy strzelił do zwierzyny, pękła lufa u starej jego zardzewiałej strzelby i urwała dwa palce, kawał nosa i zraniła go niebezpiecznie w oko.

Ofiary.

W dalszym ciągu na resturacyę kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie. nadesłali nam bracia: Jan i Aug. Gorell z Berlira 2 Marki i P. Wanot 25 fen, za co im imieniem księdza przełożonego tegoż kościoła i przeora OO Paulinów tamże, najserdeczniesze składamy dzięki O dalsze ofiary prosimy.

Odpowied Redakcyi i Ekspedycyi.

Czetelnikowi naszemu J. *.* w Gliwicach Za łaskawą pamięć o naszej „Gwiaździe“ serdeczne ślemy dzięki. „Silną wiarę“ wysyłamy początek. I o więcej koresdondencyi z miejsca, oraz w ogóle o rożnych jakieby były ważniejszych wypadkach, któreby ogół Czytelników naszych obchodziły, bardzo prosimy. — P. Konstant. Szczepanek Prosimy o podanie dokładnego swego adresu i poczty, gdyż wysłaną „Silną wiarę“, zwrociła nam poczta napowrót, nie mogąc Pana doszukać.

— Do dzisiejszego Numeru dołączamy jako dodatek do „Gwiazdy“ Nr. 5 „Przyjaciela Domowego.“

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 28. lutego 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,15	—	9,10
Żyto	za 50 klg.	7,10	—	7,55
Jęczmień	za 50 klg.	7,00	—	7,50
Owies	za 50 klg.	6,50	—	7,00
Groch	za 50 klg.	6,50	—	8,00
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		2,80	—	3,00
Siano za 50 klg.		3,50	—	4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,68 Mk.
Franki 79 fen.

Kalendarz.

N.	3	Kunegundy.	6 44	5 41	7 47	7 32
P.	4	Kazimierza K.	6 42	5 43	8 6	8 44
W.	5	Prz. ś. Wac.	6 39	5 45	8 25	9 54
Śr.	6	Kolety P.	6 37	5 47	8 44	11 3
Cz.	7	Tomasza z Ak.	6 35	5 48	9 5	rano
P.	8	Jana Bożego.	6 33	5 50	9 29	12 10
S.	9	Franciszk. Wd.	6 30	5 52	9 58	1 15

Zmiany księżyca.

☽ (Pierwsza kwadra): 9 marca o g. 7 wieczór.
Ewang. Jezus przepowiada swą mękę. Łuk. 18.

JARMARKI.

4. Opole b., Tarnowskie Góry b.; 5. Opole kr., Raciborz kr. b., Tarnowskie Góry kr.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.